

U c z a c i n n y c h , s a m i z g ł ę b i a m y w i e d z ę

## S M A K Z A W O D U

rozmowa z mgr Mieczysławą Taraszczyk  
wykładowcą Kolegium Języków Obcych,  
filologiem romanistą, koordynatorem programu Socrates/Erasmus

*Pozwoli Pani, że naszą rozmowę zacznę nieco przewrotnie. Otóż zwróciłem uwagę, że Pani nazwisko nieprzychylnie często pojawia się na naszych łamach. A to za sprawą studentów, którzy nie kryją dla Pani niekłamanej sympatii i uznania dla sposobu zjednywania ich dla języka i kultury francuskiej. Pani nazwisko to nie tylko znak firmowy dorocznych Dni Frankofonii, ale licznych imprez, którymi żyje nie tylko Kolegium Języków Obcych, i nie tylko nasze środowisko. Ale po kolei... Co sprawiło, że zdecydowała się Pani na studiowanie filologii romańskiej?*

Od najmłodszych lat fascynował mnie zawód nauczyciela. Już w momencie wyboru nauki w LO w Środzie Wlkp. byłam przekonana, że moja przyszłość zawodowa będzie związana z nauczaniem. Nie miałam wtedy jeszcze pojęcia, że wybór padnie na język francuski. Los sprawił, że znalazłam się w klasie z językiem francuskim, a nasz nauczyciel potrafił w sposób niezwykle zachęcić do jego nauki. Prof. Kowaliński, bo o nim mowa, oczarował swoją osobowością tak dalece, że już od pierwszej klasy liceum wiele czasu poświęcałam na naukę francuskiego. Po maturze pomyślnie zdałam egzamin wstępny na studia na UAM w stolicy Wielkopolski.

*Od czasów Odrodzenia, kiedy łacinę zwolna wypierały rodzące się języki narodowe, szczególnie miejsce przypadło językowi francuskiemu, językowi międzynarodowej dyplomacji, ale też językowi elit w wielu krajach Europy. I tak było mniej więcej do końca pierwszej wojny światowej. Po niej niewątpliwym prymat zyskał angielski. A jaka dziś jest rola języka francuskiego? Ilu mieszkańców Ziemi posługuje się nim jako językiem rodzimym? Co dziś stanowi siłę tego języka?*

Według oceny etnologów i lingwistów językiem francuskim posługuje się na co dzień ok. 500 milionów mieszkańców naszego globu, co daje mu drugie miejsce na świecie, po angielskim, wśród języków nauczanych. Pomimo niewątpliwiej przewagi anglofonów, warto pamiętać, że francuski pozostaje językiem konferencji naukowych, komunikacji, dyplomacji. Powszechnie używane są takie pojęcia, jak: permis de conduire (umieszczone w polskim dokumencie prawa jazdy), par avion, prioritaire (oznaczenie listu lotniczego/priorytetowego), douane (odprawa celna), wagon-lits (wagon sypialny/kuszetka), chargé d'affaires czy attaché (przedstawiciele dyplomatyczni), dossier (akta). Zasoby Internetu w języku francuskim ustępują jedynie zasobom w języku angielskim. W trzech krajach Unii Europejskiej: Francji, Belgii, Luksemburgu oraz w Szwajcarii język francuski jest językiem urzędowym.



*Od kiedy jest Pani związana z zielonogórską uczelnią? Wiem, że wcześniej była Pani nauczycielem w liceum. Jakby Pani spróbowała określić rolę osobistego doświadczenia w pracy pedagogicznej?*

Po kilku latach w dwóch zielonogórskich liceach: LO nr 7 oraz LO nr 1, w 1981 r. podjęłam pracę w Studium Języków Obcych w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Bardzo ciepło i z sentymentem wspominam okres pracy z licealistami. Był to jednocześnie okres budowania i doskonalenia warsztatu pedagoga i wychowawcy. Poznając stopniowo młodzież, jej zainteresowania, potrzeby, krystalizujące się poglądy, szukałam sposobów na rozbudzanie motywacji do nauki języka u młodych ludzi. Wśród moich uczniów w LO nr 7 było wielu sportowców, którzy wyjeżdżali na zawody międzynarodowe. Fakt ten był doskonałym bodźcem do podejmowania wysiłków na rzecz nauki języka jako narzędzia komunikacji z rówieśnikami. Po powrocie zza granicy moi uczniowie sami przynawali, jak bardzo warto uczyć się języka. Jest dużo prawdy w stwierdzeniu, że ucząc innych sami zgłębiamy wiedzę.

*Nauczyciel akademicki musi zrealizować program nauczania. Tylko tyle i aż tyle. Ale Pani pomysły na skuteczne nauczanie, szerzej – na rozbudzanie zainteresowań związanych z nauką języka, to coś znacznie więcej. Czy pasja i osobiste zaangażowanie nauczyciela udziela się wszystkim studentom, czy tylko niektórym?*

Czegokolwiek w życiu się podejmujemy, mamy szansę powodzenia tylko wtedy, gdy jesteśmy autentyczni i zaangażowani. Nauczając języka próbuję przekonać do niego jak najszersze grono studentów. Dzielą się oni na dwie grupy: na tych, którzy chłoną materię od razu, oraz na tych, którzy potrzebują na to nieco więcej czasu. Jeśli

lubimy to, co robimy, mamy spore szanse na zarażenie naszą pasją innych.

*Spotykam się ze sprzecznymi opiniami osób związanych z nauczaniem. Jedni twierdzą mianowicie, że dzisiejszy student jest silniej motywowany, wie, że od jakości jego wykształcenia zależy klasa jego kariery zawodowej, czy wręcz utrzymanie się na rynku pracy, inni – przeciwnie, zwracają uwagę, że rosnąca liczba studentów gubi jakość nauczania, ważny jest papier, który kończy studia. A jak Pani patrzy na te sprawy?*

MIECZYŚLAWA TARASZCZUK

jest absolwentką filologii romańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ukończyła studia podyplomowe w Sèvres w Międzynarodowym Ośrodku Studiów Pedagogicznych (Francja). Odbyła liczne staże krajowe i zagraniczne organizowane przez Ambasadę Francji oraz Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. W latach 1999-2002 kierowała Nauczycielskim Kolegium Języka Francuskiego.

Nie ulega wątpliwości, iż rośnie konkurencja na rynku pracy, a to winno wymuszać większe inwestowanie we własne kształcenie, niezależnie od studiowanego kierunku. Cieszy fakt, że coraz więcej maturzystów podejmuje studia i nie musi to oznaczać spadku jakości nauczania. To nauczyciel określa wprawdzie wymagany poziom, ale ambicje studenta nie są tu bez znaczenia.

Stopień znajomości języków obcych, oprócz innych umiejętności, może uatrakcyjnić w przyszłości naszą ofertę, zatem potwierdzałoby to pogląd, iż oprócz dyplomu ważna jest jakość przygotowania się do zawodu. Jestem przekonana, że dyplom plus odpowiednio umiejętności tworzą najkorzystniejszą kombinację.

*Proszę powiedzieć, jak „urodziły się” w zielonogórskiej uczelni „Dni Frankofonii”?*

W tym roku wykładowcy i studenci naszej uczelni organizują „Dni Frankofonii” po raz szósty. Przypadają one na ostatni tydzień marca. Wcześniej w Kolegium Języka Francuskiego obchodziliśmy Dni Kultury Francuskiej. Była to impreza wprawdzie czasowo krótsza, ale niewątpliwie dała początek rozrastającym się programowo Dniom Frankofonii.

*Z jakich przedsięwzięć podejmowanych w ramach „Dni” jest Pani najbardziej dumna? Czy przedstawicielstwo dyplomatyczne Republiki Francuskiej w Polsce włącza się do organizacji imprezy? Jak ją recenzuje?*

Najbardziej cieszy mnie fakt, iż Dni Frankofonii okazują się być imprezą integrującą. Do współpracy zaprosiliśmy wykładowców i studentów także spoza Kolegium. Przykładem są koncerty muzyki klasycznej w wykonaniu pedagogów i studentów z Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej, wystawy plócienn z Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej. Z wielkim zainteresowaniem spotkały się popisy przedszkolaków, których przygotowywali nasi studenci odbywający w kilku

przedszkolach praktyki pedagogiczne. Ponadto filolodzy ze Studium Języków Obcych również wystąpili z wieloma inicjatywami. Udało się nam zachęcić do udziału w Dniach gości spoza Zielonej Góry, również z zagranicy. Myślę tu o wykładowcach z Poznania, Wrocławia, Krakowa. Oprócz Francuzów gościliśmy wykładowców z Belgii czy Niemiec. Trudno byłoby zorganizować Dni w takim wymiarze bez pomocy władz uczelni oraz wsparcia finansowego Ambasady Francji w Polsce. Jej attaché pedagogiczny przesyłał niejednokrotnie na moje ręce listy z gratulacjami dla całego zespołu. Mieliliśmy zaszczyt gościć też radcę pedagogicznego Ambasady Francuskiej, pana Dominique’a Ecarnot, który wyraził duże uznanie dla naszego przedsięwzięcia.

*Potrafiła Pani także pozyskać hojnych sponsorów, bo przecież wiadomo, że organizacja takiego przedsięwzięcia nie kończy się nawet na najlepszych zamiarach i wysiłku organizacyjnym.*

To prawda. Nierzadko zwracają się do nas przedstawiciele różnych firm z prośbą o tłumaczenie rozmaitych pism i dokumentów. Toteż, gdy my poprosiliśmy ich o wsparcie finansowe na rzecz Dni Frankofonii, znaleźliśmy zrozumienie. Również ze strony innych instytucji mogliśmy liczyć na sponsoring.

*A studenci, czy nie kapryszą, gdy próbuje się nakłonić ich do dodatkowych zajęć?*

Nie, wręcz przeciwnie. Chętnie zgłaszają swoje pomysły, wykazują dużą kreatywność. Dla nich, przyszłych nauczycieli i animatorów jest to doskonała okazja do wykazania się uzdolnieniami plastycznymi (wykonanie dekoracji, strojów), tanecznymi, muzycznymi czy aktor-skimi. Pragnę zauważyć, iż od początku istnienia Kolegium każdy ze studentów zobowiązany jest do uczestnictwa, według własnego wyboru, w zajęciach warsztatowych. To w ramach atelier rodzi się wiele pomysłów i odkrywane są talenty.

*Mocnym atutem programowym są francuscy stażyści, odbywający w Kolegium zajęcia językowe. Z roku na rok liczniejsi. Jak odbywa się ich proces aklimatyzacji w obcej kulturze, bez kuchni francuskiej? Czy zmieniają w trakcie pobytu poglądy na Polskę i Polaków?*

Na początku pobytu, widząc program zajęć obejmujących wczesne godziny popołudniowe, zawsze pojawia się pytanie o porę posiłku. Francuzi, dla których jedzenie jest sztuką (l’art de manger), ze zdziwieniem dostosowują się do nowych warunków. Szybko to akceptują dostrzegając inne wartości jak gościnność, serdeczność i otwartość Polaków. Przyznają po pewnym czasie, że przed przyjazdem do Polski ich wiedza o naszym kraju była niewielka, a krążące o nim stereotypy rzadko przystają do zastanej rzeczywistości. Odwiedzając liczne szkoły w mieście i województwie z uznaniem mówią o polskim systemie szkolnictwa. Podziwiają poziom znajomości języków obcych studentów naszej uczelni. Program stażu przewiduje nie tylko obserwację wszystkich poziomów nauczania, ale także prowadzenie zajęć w Kolegium i w odwiedzanych placówkach.

Stażyci z przyjemnością przyswajają sobie zwroty grzecznościowe w języku polskim, słownictwo związane

z sytuacjami dnia codziennego. W wolnym czasie robią wycieczki do innych miast, zwiedzają muzea i galerie, chętnie nawiązują nowe znajomości i szybko akomodują się w nowym środowisku kulturowym. Po wizycie w Krakowie, Poznaniu lub Gdańsku wracają urzeczeni. Wyjeżdżają z Zielonej Góry zawsze z żalem i postanowieniem, że muszą tutaj powrócić, najdalej w czasie wakacji. Do polskich przyjaciół i ...polskiej kuchni.

*„Dni Frankofonii” są sztandarową imprezą. Ale nie jedyną. Bo przecież w trakcie roku są otrzęsiny, andrzejki, wieczór wigilijny, festiwal amatorskiego filmu krótkometrażowego, wojewódzki konkurs prozy i poezji francuskiej, specjalne wykłady wybitnych znawców literatury francuskiej. Tak więc rok akademicki obrasta nie tylko specyficzną obrzędowością, ale przynosi wydarzenia, o których długo się wspomina. I co ważne - tworzy klimat dla podstawowej wartości - nauczania języka i przyswojenia kultury francuskiej. Czy to zjawisko charakterystyczne dla całego środowiska akademickiego, czy jest właściwe tylko Zielonej Górze?*

Istotnie, w naszym Kolegium kalendarz imprez jest wypełniony licznymi wydarzeniami wychodzącymi poza program. Nie wiem dokładnie, w jakim stopniu w innych uczelniach podejmowane są podobne inicjatywy. W Zielonej Górze stało się to tradycją, a jednocześnie atutem naszego Kolegium. Tutaj pragnę podkreślić, odnośnie wspomnianego konkursu prozy i poezji francuskiej, że bez cennej pomocy ze strony pana prof. Mariana Eckerta, prezesa Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Francuskiej i dr Zbigniewa Bujkiewicza, sekretarza Stowarzyszenia, trudno by było nam przeprowadzić eliminacje w takim zakresie.

*A jak wyglądają kontakty z partnerami francuskimi? Czy programy pomocowe Unii Europejskiej w zakresie kształcenia pozwoliły wielokrotnie współpracę?*

Z chwilą podpisania umowy w ramach programu Socrates/Erasmus z Instytutem Uniwersyteckim Kształcenia Nauczycieli (I.U.F.M.) w Caen w październiku 1999 r., czterech studentów naszego Kolegium ma możliwość wyjazdu na 3-miesięczny staż do Francji do normandzkiego miasta Caen. Wcześniej w ramach umowy bilateralnej podpisanej z tą uczelnią wysyłaliśmy grupy 8-12-osobowe na 3 tygodnie. Nasi francuscy partnerzy, w tym szczególnie rektor I.U.F.M. prof. Jean-François Hemidy i koordynator prof. Daniel Marchand doskonale rozumieją, jak wiele korzyści dają te pobyty. Staż w Caen wzbogaca językowo i kulturowo, pomaga w zbieraniu materiałów niezbędnych do napisania pracy licencjackiej, zachęca uczestników do kontynuacji studiów na poziomie magisterskim w jednej z francuskich alma mater.

Warto podkreślić, że z programu Erasmus korzystają nie tylko studenci. Umowa przewiduje także wyjazdy pracowników. Nasi partnerzy będąc zainteresowani systemem kształcenia nauczycieli w Polsce, zaprosili mnie do udziału w światowej konferencji zorganizowanej w Paryżu w 2000 r. w dziesiątą rocznicę powstania francuskich I.U.F.M. Byłam jedyną polską uczestniczką tego ważnego spotkania kierowników jednostek kształcących nauczycieli z 17 krajów, z pięciu kontynentów, gdzie miałam zaszczyt zaprezentować nasz system

kształcenia nauczycieli języków obcych.

*Czy każdy student ma szanse wyjechać do Francji w ramach międzyuczelnianej współpracy?*

Tak. Po 4. semestrze studiów w Kolegium każdego roku w ramach współpracy bilateralnej i programu Socrates wyjeżdża do Francji łącznie 14-16 studentów.

*Do kręgu kultury romańskiej należy też łacina. Jak to się stało, że posiadała Pani znajomość tego martwego, a tak ważnego dla filologów języka?*

Język łaciński stanowi jeden z zasadniczych elementów wykształcenia humanistycznego, dlatego zajmuje ważne miejsce w programie studiów filologicznych. Po ukończeniu romanistyki, najpierw z konieczności, a potem dla przyjemności, pogłębiając znacznie wiedzę, uczyłam łaciny w liceum, następnie w ramach zajęć lektoratowych na WSP. Nie ukrywam, iż kontakt z tym językiem sprawia mi przyjemność, toteż w tym roku akademickim powróciłam do jego nauczania podczas zajęć warsztatowych. Cieszy mnie spore zainteresowanie ze strony studentów. Tradycyjna terminologia naukowa ma swoje źródło w języku łacińskim bądź greckim, stąd też znajomość przynajmniej jego podstaw pozwala lepiej rozumieć zjawiska gramatyczne i struktury języka ojczystego. Ułatwia również akwizycję języków nowożytnych.

*Francja, szczególnie od czasów prezydentury gen. de Gaulle'a, stała się europejskim centrum oporu wobec amerykańskiej kultury. Co - Pani zdaniem - przyczyniło się, że Francuzi są bardziej dumni z własnej kultury niż inne narody?*

Odpowiedź znajduję poniekąd w sentencji niemieckiego filozofa, Ludwiga Feuerbacha: *Człowiek jest tym, co je*. Francuzi pozostali hermetyczni zachowując dystans wobec innych kultur. Przejawia się to m. in. w języku, który nie przejął zbyt licznie anglicyzmów i amerykanizmów. To samo dotyczy muzyki drugiej połowy XX wieku i współczesnej. Warto pamiętać, iż w dobie rodzącego się big-beatu, w latach 50. i 60., gdy publiczność zjednywali sobie The Beatles, The Rolling Stones czy The Doors, francuscy pieśniarze (niczym prawdziwi spadkobiercy prowansalskich trubadurów) stworzyli swoistą muzyczną enklawę: Georges Brassens, Jacques Brel, Gilbert Beaud, Françoise Hardy i wielu innych. A wracając do Feuerbacha, myśliciela pochodzącego nota bene z bawarskiego miasteczka Landshut, czyli regionu pozostającego również pod wpływami Francuzów: Francuzi niechętnie zgadzają się na kompromisy i również ich sztuka kulinarna zachowała odrębność. Stworzyli niepowtarzalne dania, produkują wspaniałe wina i sery, przestrzegają pór i kolejności serwowania posiłków. Ich kuchnia to cała filozofia i w niej zawiera się cała mentalność. *‘Pokaż mi swoje menu, a powiem ci, kim jesteś’.*

*Nieocenione są zasługi Boya-Żeleńskiego w przyswojeniu naszemu językowi dorobku kultury i sztuki francuskiej. Który ze współczesnych Polaków jest jego duchowym następcą?*

Wymienię tu kilka nazwisk, które bezspornie zajmują ważne miejsce w tej dziedzinie: Czesław Miłosz, Antoni Libera, historyk sztuki Joanna Guze, Jerzy Lisowski,





UBIEGŁOROCZNE DNI FRANKOFONII

Julia Hartwig, Jacek Trznadel, Wiktor Gomulicki. Nie pominęłabym także zasług Wojciecha Młynarskiego jako artysty propagującego piosenki Jacques'a Brela.

*Podczas naszej rozmowy byłem mimowolnym świadkiem zdarzenia, które - przyznam - mnie ujęło. Otóż poleciła Pani swojemu znajomemu studentkę w roli nauczyciela języka dla jego córki. Studentkę, o której kwalifikacjach językowych do pewnego czasu nie miała Pani najlepszego zdania, a która w ostatnim czasie poczyniła znaczne postępy. Czy taka rekomendacja to swoisty chwyt dydaktyczny, kredyt, który zostanie szybciej spłacony?*

Ryzyko pomyłki jest w kalkulowane w nasz zawód. Izdarza się niekiedy, że na początku zbyt pochopnie poddajemy ocenie umiejętności uczącego się i jego podejście do nauki. Wynika to często z niezajomości wszystkich uwarunkowań. Cieszę się, że w tym przypadku mogłam zweryfikować moją ocenę na korzyść tej osoby. Bywa też i tak, że niski stopień działa niezwykle motywująco.

*Nasza rozmowa nie obejdzie się bez aromatu kuchni francuskiej. Czy Pani miłość do kultury francuskiej, tej „wysokiej”, i tej, którą określamy mianem kultury życia codziennego, obejmuje również kulinaria? To bodaj*

*element na świecie najbardziej kojarzony z Francją. Czym tutaj Pani się zachwyca, co jest ulubionym Pani specjałem?*

Wszelkie przystawki, tzw. entrée, przeniosłam do własnej kuchni. Moja rodzina zasmakowała w kompozycjach z owoców morza, wszelkich warzyw i sosu vinaigrette. Gustuję w serach: normandzkim camembert i kozim, serwowanych nieodłącznie z czerwonym winem. Uwielbiam avocado z sosem krewetkowym.

*Proszę jeszcze powiedzieć, jak Pani najchętniej wypoczywa? Co stanowi przedmiot Pani szczególnych pozazawodowych zainteresowań?*

Preferuję aktywny wypoczynek. Latem z przyjemnością podróżuję: odwiedzam różne miejsca na Ziemi Lubuskiej nierazdko odkrywając ślady historii francuskiej, np. w Żaganiu czy Leśniowie. Słucham muzyki filmowej: Zbigniewa Preisnera i Michela Legrand oraz piosenek Stinga, Bryana Adamsa i Patricka Bruela. Interesuje mnie malarstwo, naturalnie impresjonistyczne oraz współczesne. Chętnie kupuję albumy i przewodniki, czytam biografie. Zbieram muszle i próbuję rozszyfrować kocią naturę.

rozmawiał Andrzej Politowicz